

kosmiczna gorączka złota

comporecordeyros

© Copyright by Comporecordeyros

Projekt okładki Comporecordeyros

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości
lub części publikacji zabronione bez pisemnej zgody autora.

* Kosmiczna gorączka złota *

Kosmos jest pełen skarbów. Już powstała organizacja biznesowa "[Planetary Resources](#)", która planuje wydobycie kosmicznych skarbów. Rzecz wydaje się bardzo realna... Chcę tu rozważyć koncepcję rynkowego podejścia do kosmicznego górnictwa, które w przyszłości może będzie wyglądało w sposób następujący:

Zdalnie sterowane niewielkie urządzenia wydobywcze, którymi sterowali będą ich właściciele za pomocą swych komputerów domowych będą wydobywać cenne minerały, wstępnie przetwarzać, lub oczyszczać, tak by przygotować do transportu. Transport będzie polegał na precyzyjnym wystrzeleniu urobku w stronę również zautomatyzowanych i sterowanych zdalnie magazynów przesyłowych... Które następnie będą w jak najbardziej opłacalny sposób przesyłały większe transporty do docelowych przetwórnicy umieszczonych na orbitach planet. Te przetwórnice (huty, walcownie, fabryki produkujące konkretne rzeczy..) też będą mogły być sterowane zdalnie przez laptopy pracowników... Aha, sprzedaż też będzie odbywała się zdalnie, przez komputer.

Moje jasnowidzenie na ten temat mówi mi, że właśnie model całkowitej automatyzacji przemysłu i handlu jest najbardziej opłacalnym rozwiązaniem i najbardziej ekonomicznym. Dodatkowo przyniesie to pomnożenie miejsc do pracy, bo będzie potrzeba dużo odpowiedzialnych, inteligentnych i wprawionych w sterowaniu procesami przez laptop specjalistów, z których każdy będzie miał swoje pole urządzeń do zdalnego nimi sterowania... koordynacji, planowania... Myślę, że to zwiastuje co najmniej potencjalny i teoretycznie możliwy, gigantyczny przełom w dziejach ludzkości. Zmieniający niemal na naszych oczach kulturę egzystencjalną człowieka.

Już teraz komputer jest urządzeniem z którym większość ludzi praktycznie się nie rozstaje. Załatwia za jego pomocą swoje sprawy, zakupy... używa do celów rozrywkowych. A dzieci grając w gry komputerowe ćwiczą się, jakby na przyszłość, do obsługiwanie różnych zautomatyzowanych procesów.

Widzę to jako fakt ewolucji i rewolucji.

W związku z którym przeminie przestarzały model kapitalizmu wolnorynkowego, a pojawi się kapitalizm rynkowo i społecznie opanowany... Zdolny do dalekowzrocznych przedsięwzięć ponad kapitałowych... Jednak patrząc na kilkadziesiąt lat własnych obserwacji i na zarys historii ludzkości, coraz jaśniej widzę, że bez żywotnego "kopa" ludzkość nie wygrzebie się ze swej kosmicznej zaściankowości... Takim "kopem" najpewniej będzie

KOSMICZNA GORĄCZKA ZŁOTA.

Czyli potężna zadyma ze zdobywaniem skarbów mineralnych

kosmosu i potężne pieniądze związane z industrializacją przestrzeni kosmicznej...

Istnieje co najmniej kilka oczywistości, o których wiemy niemal organicznie, a które są bardzo trudne do "przeskoczenia". Wiemy na pewno, że uczciwe zasady i ich praktyczne przestrzeganie są dalekosiężnie korzystne. Wiemy, że tylko zorganizowana współpraca umożliwi dokonywanie przedsięwzięć przerastających możliwości pojedynczych ludzi i umysłów. Wiemy, że zasadniczo kody genetyczne każdego dwóch ludzi różnią się mniej niż różnią się dwie krople wody... (czyli, że naukowo rzecz biorąc, jesteśmy równi przed bogiem...) ... Ale wiemy też, każdy po swojemu, że "wyżej dupy nie podskoczysz"

Jednak to właśnie paradoksalnie KOSMICZNA GORĄCZKA ŻŁOTA może przedrzeć się przez bariery postawione przez choleryczny iluzjonizm i złodziejstwo wynalazcze i konstruktorskie. To właśnie kosmiczni traperzy mogą heroicznym trudem wyzwolić potrzebne do podboju kosmosu wysokie minimum moralne ludzi - kosmitów, ludzi - mieszkańców kosmosu. Nową rycerskość, nowy idealizm i realnie wpływającą na dzieje i dziejowe decyzje wizję przyszłości... Nową wielką, zapierającą dech w piersiach ideę. Tym razem może to być idea mieszkania w niebie. Ale nie tylko mieszkania, a też i twórczego przyszłościowego działania, idea twórczej i życiowo determinującej nadziei i ochoty na przyszłość. Zwłaszcza, że w przeciwnym razie pozostanie nam zgniót w magicznych, okultystycznych gnuśnościach rezygnacji z potencjału i rozproszenia go w małoduszności i podsiebieróbstwie. W pętach bezsilności wyobraźni i w zaduchu wolnorynkowej zupy z zakonserwowanych gałęzi akurat-zysku.

Tak jak trudno powiedzieć, że Ameryki nie było przed Kolumbem, tak jeszcze trudniej powiedzieć, że nie było kosmosu przed Gagarinem. Chociaż jeszcze w latach '50 XX w. przyszli inżynierowie - studenci, i ich profesorowie udowadniali na politechnikach, że człowiek nie może wylecieć w kosmos... Gagarin w isticie bohaterskim skoku wyskoczył na chwilę w kosmos i era kosmiczna została rozpoczęta. Czysty biznes nie umożliwił wymagającego bezinteresowności heroizmu, niezbędnego do podboju rzeczy naprawdę wielkich. Musi to być jakaś wielka konkurencja, wielka wizja, idea... Tak już człowiek jest zbudowany, że przetworzenie go w sprawną maszynę, jest mniej opłacalne od umożliwienia mu realizacji swej wolności. Tego nie potwierdzą statystyki, to się wie w sposób oczywisty. Statystyki są wierne koniunkturze, a nie prawdzie. To co człowiek wie w sposób oczywisty jest przeważnie najbliższe prawdy, a nawet jeśli nie najbliższe to na pewno wierne - jawi się... i wystarczy to tylko uczciwie zinterpretować.

Nie mówię tu, że na pewno musimy przenosić się w kosmos. Praktycznie mieszkając wygodnie na ziemi jesteśmy tak samo kosmitami, jak gdybyśmy mieszkali na Marsie. Nie mówię, bo nie wiem,
CZY BÓG CHCE , ABY LUDZIE MIESZKALI W KOSMOSIE...

Jedno jest pewne, że ani Bóg, ani własny rozum człowieka, nie chce odebrać sobie prawa do marzeń, planów, przygód i swobody. Oczywiście możemy w świetle nowoczesnych odkryć i wynalazków, robić swoje i udawać, że nic się nie stało, nic nie uległo zmianie i że nie widzimy perspektywy kosmicznej przyszłości...

Jedyną kwestią, która może zaprzeczyć podbojowi kosmosu, jest kwestia osobistego rozwoju człowieka. Który przecież ma powiedziane od tysięcy lat o drodze do Domu, drodze do Nieba... W zupełnie inny sposób niż za pomocą materialnego przeniesienia siebie i swych interesów w kosmos. Jest powiedziane raczej o wyzwoleniu od pęt materii i zwodniczej zachłanności egzystencjalnej. To kwestia przy której stosunkowo prostackie rozwiązania ekonomicznie industrialne, są małostkowe i niezgrabne... wręcz karłowate. Ale ponieważ nic nie przeszkadza modlić się, dążyć do zbawienia, osiągać nirwanę... także i w kosmosie, więc raczej nie jest to zaprzeczenie, a sprawa niezależna. Moje parcie w stronę zamieszkania w kosmosie wynika raczej z przeświadczenia, że kontakt bezpośredni z ogromem kosmicznego świata i trudem egzystencjalnym walki o byt w nim, podniesie znacznie poziom potrzeby duchowego wyzwolenia i jakość ludzkiego dążenia do swych najwyższych celów.

Dlatego po części jest także i planem wyzwolenia dusz. Zwłaszcza, że w ziemskich wymiarach osobiście zatraciłem możliwość duchowej realizacji (z przyczyn niezależnych ode mnie - strategicznych, taktycznych, sekciarsko-okultystycznych), a zauważyłem też, że pęd do realnej drogi duchowej osłabł tak w ogóle.

Wydaje mi się, że dopiero duża przestrzeń swobody przywróci rzeczywiste możliwości duchowej realizacji, zaprzepaszczone możliwościami psychotechnicznymi przełomu wieków XX/XXI, kiedy sprawa realizacji duchowej stała się niemal kpiną i psychologiczną magią, a nawet biznes-magią.

Moje parcie w stronę zamieszkania w kosmosie jest też trochę artystyczną prowokacją... Ludzie zamieszkają w kosmosie z powodu swej zachłanności egzystencjalnej, to praktycznie jest prawie pewne.

Pytanie jest czy zdegradują się do poziomu biopsychofizycznych urządzeń sterowanych sieciami neuronowymi, czy zachowają duchową różnorodność indywidualów w skali wielkich liczb i nie pozwolą okpić swych duchowych dróg.

Czy będą kształtowani przez monitoring kreatywny jakichś bezczelnych biznes-okultystycznych struktur, czy będą czcić duchowy wymiar swego życia i przewodnictwo oczywistych, jawiących się bezpośrednio stosunkowo prostych prawd.

Czy będą ustawicznie zmylani przez środki masowego multimedialnego rażenia, czy przewyciężą subtelne chamstwo.

Jeśli nasza myśl będzie monitorowana i kształtowana przez oddziaływanie na podświadomość, te pytania nie będą miały sensu, bo odpowiedzi nam ukształtują jakieś programy, a nie wydobędziemy ich z naszych wnętrz - od Boga. Takie ukształtowane odpowiedzi szybko zapomnimy, bo organicznie przyzwyczajeni jesteśmy do pamiętania tylko najprawdziwszych wydarzeń umysłowych.

Jest więc to wołaniem na pustyni... Albo zza nowoczesnych niewidzialnych krat.

Zamierzałem tym tekstem krzyknąć „Złoto w kosmosie”, jak niegdyś Charlie Chaplin krzyknął, wchodząc do baru w niemym filmie o traperach na Alasce; „Złoto w Dolinie Śmierci!..”, żeby ludzkość nagle pobiegła za swymi nadziejami...Ala wyszło to co wyszło, bo to chyba już zakończenie Technomoralitetu Futurystycznego.

Czyli ostatni tekst w tym temacie...